

Dziewięć wizji Johna. Dziewięć twarzy Anny

Monodram Anny Magalskiej "9 x John L." jest ciekawym połączeniem monologów z piosenkami z repertuaru Beatlesów. Dziewięć osób opowiada o Johnie Lennonie, snując impresje na temat życia wielkiego muzyka i wokalisty, przywołując wspomnienia ze spotkań z nim. Jest wśród tych postaci zarówno kierowca autobusu, Tim Rigby, który podarował małemu Johnowi pierwsze markowe organki, jak i królowa Elżbieta II, której Lennon na znak protestu przeciw angielskiej polityce agresji i ucisku, zwrócił nadany mu order. Są bliscy, jak syn Julian i druga żona Yoko Ono. Aktorka, kelnerka, tajny agent FBI, zabójca Lenona, Mark David Chapman oraz Anna, autorka i wykonawczynie monodramu.

Wcielając się w poszczególne postaci Magalska przeważnie zmienia tylko peruki, albo fryzury, rzadziej całe kostiumy. Jej przedzierzgiwanie się w coraz to nowe role, to nie charakteryzacja zewnętrzna, ale wygrywanie środkami aktorskimi wewnątrz poszczególnych postaci. Nigdy nie zapomnę wykreowanej przez nią królowej Anglii. Choć aktorka nie jest do niej zewnętrznie podobna, doskonale potrafiła wymyślić sobie i zagrać jej reakcję na odrzucenie honorów, jakimi potężna władczyni obdarzyła artystę z Liverpoolu. Zdumienie zagubionej w tej niecodziennej sytuacji monarchini było tak zwyczajnie ludzkie i szczere, że wręcz zachwytiło publiczność.

A jak nadzwyczajnie filigranowa wykonawczynie wcieliła się w rolę agenta Grega Schwarca, że zobaczyliśmy na scenie potężnego grubasa? Luźne spodnie na szelkach i marynarka nie dokonały tej metamorfozy, ale środki, jakimi posłużyła się aktorka. Gesty, kroki, oddechy, sposób układania ciała, ruchy. No i głos. Bo każda z prezentowanych tu postaci w odmienny sposób artykułuje głoski, inną melodię nadaje wypowiedzanym frazom. Dzięki wyobraźni Magalskiej i rzadkiej umiejętności realizowania z fantazji wysnutych i ucieleśnianych na scenie postaci, poznaliśmy całą gamę ciekawych indywidualności.

Przestrzeń, w której rzecz się dzieje, jest niewielka; została zaprojektowana przez Michała Garsteckiego tak, by możliwa była do zaaranżowania w każdym miejscu. To po prostu wielkie łóżko z licznymi schowkami i szufladami na rekwizyty, pozwalające zmieniać miejsca akcji. Ale odnosi się wrażenia, że to pokoik Anny, a wywoływane tu osoby i związane z nimi zdarzenia, to projekcje wyobraźni zakochanej w twórczości Lennona kobiety, która ożywiają pamięć i uruchamiając fantazję, próbuje zrozumieć legendę swego dzieciństwa.

Ale Anna Magalska z pewnością nie tylko dlatego stworzyła ten monodram. Jako niezwykle utalentowana wokalistka chciała zapewne zmierzyć się z utworami Lennona, przepuszczając je przez swoje wnętrze i prezentując przed współczesną publicznością. Oczywiście w zmienionych nieco aranżacjach Mariusza Ziemby; przylegających do kameralnej przestrzeni, najmniejszej chyba z horzycowych scen, we foyer drugiego piętra. Znakomicie na tym polu wypadła tak w towarzystwie akompaniującego jej na gitarze kompozytora, jak i a capella. Bo skalę głosu ta delikatna osóbką ma rozległą. I uwodzi swym śpiewem publiczność.

Anita Nowak
e-teatr.pl